Nr. 8. KIELCE, DNIA 21 LUTEGO 1937 ROKU. ROK VIII.

GAZETA TYGODNIOWA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNYM, OŚWIATOWYM I SPOŁECZNYM

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL. — POCZTA I ST. KOL.: KONIECPOL. — TELEFON Nr. 13.

Cena jednego egzemplarza 10 groszy. Z przesyłką: półrocznie 3 złote, rocznie 5 złotych. Konto P. K. O. 66.166,

Jak odbył się 33-ci Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Przedstawiciele duchowieństwa europejskiego w drodze na Kongres Eucharystyczny w Manili. Zdjęcie dokonane na pokładzie „Conte Rosso". W środku siedzi kardynał Dougherty, legat papieski, obok niego (prawa strona) J. E. Ks. Arcyb. Metropolita A. Sapieha, z prawego zaś brzegu: J. E. ks. Biskup Teodor Kubina i J. E. ks. Biskup H. Przeździecki.

Jak już pisaliśmy, w tym roku odbył się w Manili na wyspach Filipińskich 33-ci Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w dniach od 3-go do 7-go lutego. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich narodów katolickich, a ci katolicy, którzy nie mogli udać się do Manili, łączyli się z Kongresem duchowo, aby złożyć hołd Eucharystii. Przebieg Kongresu był wspaniały. Podajemy jego opis według komunikatów Polskiej Kat. Ag. Prasowej.

Przyjazd kardynała Legata.

Powitanie, które ludność Wysp Filipińskich zgotowała dobrze sobie znanemu z czasów dawniejszego tu taj urzędowania Legatowi Papieskiemu, kardynałowi D. Dougherty, stanowiło wstęp do uroczystości kongresowych i odrazu dało zapowiedź, jak wspaniałymi będą uroczystości samego Kongresu. Od wczesnego ranka ulicami miasta, przystrojonymi różnobarwnym kwieciem, flagami i sztandarami papieskimi, filipińskimi i innych narodów, do portu dążyły wielotysięczne tłumy z przedstawicielami duchowieństwa, władz rządowych i miejskich na czele. Gdy „Conte Rosso" (okręt) zawijał do portu, odezwały się na powitanie syreny okrętów, w mieście dzwony licznych kościołów. Po powitaniu na pokładzie statku kardynał Dougherty przeszedł otoczony pocztem honorowym do samochodu, którym udał się do katedry przez ulice przepełnione tłumami entuzjastycznie witających go wiernych.

Szczególnie wzruszającym było powitanie Wysłannika Papieskiego przez dzieci, zgromadzone na wielkim placu przed wejściem do starego miasta. Dzieci te powitały kardynała Dougherty piękną pieśnią, która łzy wzruszenia wywołała

w oczach obecnych. Kiedy wreszcie Legat Papieski wstąpił na stopnie katedry manilskiej, gdzie oczekiwali go wcześniej przybyli kardynałowie, biskupi i inni dostojnicy kościelni, z ust tłumu rozległo się długo niemilknące: „Salve!" („Witaj"). Znów zabrzmiały dzwony, a tymczasem na stopniach starej z 17-go wieku datującej się świątyni arcybiskup Manili O'Doherty witał Dostojnego Gościa, a następnie przedstawił mu licznie zgromadzonych reprezentantów władz. Po nabożeństwie, podczas którego pieśni nabożne śpiewali wszyscy wierni, kardynał Legat udał się na odpoczynek do oddanego do jego dyspozycji przez prezydenta Filipin, Manuela Quezon, pałacu prezydenckiego.

Hołd Kardynała Legata Najśw. Maryi P.

Na drugi dzień po swym przybyciu do Manili, t. j. w święto Oczyszczenia NMP., Kardynał Dougherty udał się w pielgrzymce do znanej w tych okolicach świątyni „N. Maryi P. Spokojnej i dobrej podróży", położonej w Antipolo w odległości 27 klm. od Manili. Droga była tak gęsto obsadzona tłumami wiernych, że samochód Legata ledwie w dwie godziny mógł osiągnąć cel podróży. W Antipolo kardynał Dougherty odśpiewał wraz z wiernymi, klęcząc przed cudownym obrazem, „Salve Regina", a następnie udzielił zebranym błogosławieństwa papieskiego.

Uroczystości kongresowe rozpoczęły się

w środę 3 lutego o godz. 5-ej według czasu miejscowego. Przy ołtarzu, wzniesionym w środku wspaniałego parku Luneta ks. prałat Boehm, po uroczystym „Veni Creator", odczytał bullę papieską. **W piśmie tym Ojciec św. nawiązuje do ostatniego kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires** i stwierdza, że przez obecny kongres sprawdzają się słowa Pisma św. „będzie mieszkał od morza do morza..." **Kongres manilski jest bardzo na czasie w chwili, gdy świat drży z obawy i niepewności. Ludzie i świat od Boga wyszli, nic więc dobrego nie mogą zdziałać bez Boga, bez Jezusa Chrystusa, od którego zawsze pochodzi wszelkie dobro i wszelka radość. Źródłem i początkiem wszystkiego tego jest św. Eucharystia, przez którą ludzie stają się uczestnikami natury Boskiej. Kongres obecny odbywa się w obliczu Pacyfiku, Oceanu Spokojnego. Niech to będzie szczęśliwą wróżbą i niech Chrystus Pan, Książę Pokoju, natchnie uczestników uroczystości w Manili duchem zgody i wzajemnej miłości.** List Ojca św. kończy się błogosławieństwem dla Kongresu.

NIEDZIELA DRUGA czyli SUCHA WIELKIEGO POSTU.

LEKCJA czyli CZYTANIE

wyjęte z 1-go listu św. Pawła do katolickiej parafii w Tesalonice, rozdział 4-ty, od wiersza 1-go do 7-go.

Bracia! Prosimy i błagamy was w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, jakoście się od nas nauczyli, jak macie postępować i Bogu się podobać, abyście się coraz więcej doskonalili. Wiecie bowiem, jakie przykazania dałem wam w imieniu Pana Jezusa. Albowiem to jest wolą Bożą, uświęcenie wasze: abyście się powściągali od porubstwa, aby każdy z was umiał ciałem swojem władać w czystości i uczciwości, nie zaś w namiętnej pożądliwości, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają; aby nikt nie dopuszczał się nadużyć i nie oszukiwał w jakiejkolwiek sprawie brata swego; albowiem Pan to wszystko karze, jakośmy wam już dawniej powiadali i zaświadczali. Bo Bóg nie powołał nas do nieczystości, ale do uświęcenia w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA ŚWIĘTA

zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 17-ym, od wiersza 1-go do 9-go.

W on czas: Zabiera Jezus Piotra, Jakóba i jego brata, Jana, i prowadzi ich osobno, na górę wysoką. I przemienił się wobec nich: oblicze Jego zajaśniało, niby słońce, a szaty Jego stały się białe, jak śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, i rozmawiali z Nim. Piotr tedy przemówił w te słowa do Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być! Jeśli chcesz, rozbijemy tu trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden, i dla Eliasza jeden". A gdy jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a oto z obłoku odezwał się głos: „Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie!" A usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarz swoją, i zlękli się bardzo. Jezus tedy zbliżył się, dotknął ich i przemówił do nich: „Wstańcie, a nie bójcie się!" Podnieśli więc swe oczy, ale nie zobaczyli nikogo, prócz samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: „Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie".

—•—

Po odczytaniu bulli arcybiskup Manili złożył Kardynałowi Legatowi pozdrowienia imieniem episkopatu, duchowieństwa i ludu wiernego, po czym przemawiał przewodniczący komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, biskup Namur (z Francji). Z kolei zabrał głos kardynał Legat, który podkreślił ścisły związek między pracami misyj a św. Eucharystią. **Odkupienie ludzkości odbywa się przez ofiarę Mszy św. Przepowiednia Malachiasza zapowiada, że Ofiara składana będzie wszędzie od Wschodu do Zachodu. Do nawracania świata wybrano nie aniołów, lecz ludzi. Jezus w św. Eucharystii jest ich ucieczką i pociechą i pomaga przezwyciężać trudności.** Zakończył Kardynał Legat swe przemówienie, życzeniem, by owocem kongresu był wzrost nabożeństwa do św. Eucharystii, źródła i pociechy w pracy apostolskiej.

Depesza do Ojca św.

Legat Papieski wysłał do Ojca św. depeszę, zawiadamiając Najwyższego Pasterza Kościoła o wspaniałym otwarciu Kongresu i przesyłając Mu imieniem uczestników Kongresu życzenia rychłego powrotu do zdrowia i długich jeszcze lat rządów Kościołem.

Uroczyste otwarcie Kongresu w Parku Luneta zakończyły nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu. Uroczystości przedłużyły się nadspodziewanie do godziny 9-ej. W nocy w trzech najbliżej śródmieścia położonych świątyniach odbyły się adoracje Najśw. Sakramentu z niezmiernie wielkim udziałem wiernych.

Pół miliona uczestników.

Napływ wiernych na Kongres Eucharystyczny w Manili przewyższył wszelkie oczekiwania. Podług obliczeń Komitetu Organizacyjnego spodziewano się udziału około 400 tys. katolików, tymczasem było ich conajmniej pół miliona. Ogółem przybyło do Manili 120 biskupów, 4 tys. kapłanów. Z samej tylko Europy 17 wielkich okrętów przywiozło przeszło 3 tysiące uczestników kongresu.

Na Kongresie przeważają katolicy chińscy (m. innymi przybyło 17 biskupów chińskich oraz słynny świecki działacz katolicki w Chinach, Józef Loh Pa Hong), japońscy, indyjscy, australijscy, wogóle katolicy ze wszystkich części świata, wśród których są także Polacy z księżmi Biskupami z Polski. Imieniem Episkopatu, duchowieństwa i narodu polskiego witał uczestników Kongresu J. E. Ks. Arcybiskup Adam Sapieha, metropolita krakowski. W sekcji polskiej wykłady wygłosili Ks. Biskup H. Przeździecki i Ks. Biskup T. Kubina.

Do komitetu kongresowego nadchodziły ciągle depesze od tych, którzy osobiście udziału w Kongresie wziąć nie mogli, sercem jednak i duszą łączyli się z jego uczestnikami. Nadeszła m. in. depesza biskupów niemieckich z Fuldy, która brzmi:

„Biskupi wszystkich diecezyj Niemiec, zebrani w Fuldzie, jak wy, hołd składają św. Eucharystii i modlą się, by kongres ubłagał pokój, który ze Wschodu spłynie na cały świat katolicki".

Manila, stolica Filipin w dniach kongresowych.

Rzadko przed oczami ludzkimi roztaczał się tak piękny i budujący widok, jak obraz Manili w dniach wielkiej manifestacji katolików całego świata, składanej Chrystusowi Utajonemu w Najśw. Sakramencie. Wzruszającym był widok parotysięcznego zastępu duchowieństwa wszelkich ras i języków, grupujących się przy swych biskupach wokół ołtarza w parku Luneta, lecz jeszcze bardziej chwytał za serce widok tych dziesiątek, setek tysięcy wiernych, którzy w chwilach podniosłych uroczystości z przejęciem i nabożeństwem, z powagą nie wzruszoną słuchały słów sakramentalnych lub przemówień dostojników Kościoła, a w innych momentach wybuchały potężnym, w niebo bijącym głosem wspólnie, jak z jednej piersi, śpiewanych pieśni. Wieczorem w mieście rozpalały się światła iluminacyj, reflektory oświetlały sylwetki pięknych kościołów i kaplic, a ulicami krążyły tłumy od świątyni do świątyni. Widok zaiste wspaniały.

Ołtarz, ustawiony w parku Luneta, wznosił się na tle trzech słupów, okrytych wspólną kopułą. Myślą przewodnią architekta, budującego ten ołtarz, było stworzyć przez to symbol jedności trzech głównych plemion filipińskich: Ilokanów, Tapalogów i Visoya, z których dopiero chrześcijaństwo utworzyło jeden naród.

Madonna Kanału Suezkiego. Kardynał Legat w drodze na Kongres do Manili dokonał poświęcenia posągu N. M. P. na brzegu Kanału, gdzie zatrzymują się okręty z Europy na Daleki Wschód i do Australii.

Jak się odbywały pontyfikalne Msze św. w Parku Luneta.

Ledwo przycichło miasto po trudach dnia pracowitego, już snopy rakiet milionami iskier rozświetlające ciemne niebo obwieszczały codziennie zbliżanie się uroczystej chwili pontyfikalnej Mszy św. o pół nocy. Ze wszystkich stron płynęły niezliczone rzesze ludzi ze wszystkich stanów i ras, świeccy i zakonnicy, mężczyźni i kobiety, biali i kolorowi. Trybuny parku rychło wypełniono, wciąż jednak płynęły nowe tłumy, klękając na trawnikach przed ołtarzem. W blasku reflektorów poważnie królował nad nimi ołtarz kongresowy, osłonięty od wiatrów szklanymi ściankami. Chwila ciszy. Oto przed ołtarz wstępuje celebrans w otoczeniu kleru. Nagle, jak na znak niewidzialnego kapelmistrza, z ust tych tysięcy zebranych dla uczczenia św. Eucharystii wybucha potężny śpiew, milknący tylko wtedy, gdy rozlegają się dzwonki, zwiastujące moment Ofiarowania, lub gdy trębacze przy ołtarzu głoszą chwilę Podniesienia. Wtedy wszyscy, jak jeden mąż padają na kolana... Milknie śpiew również wtedy, gdy na kazalnicę wcho-

KS. PILLA. 34)

Mali męczennicy.

POWIEŚĆ.

Tłomaczenie z włoskiego Marji Poznańskiej.

— Wpadły w moje ręce — ciągnął dalej Arnot — i teraz triumfalnie wkraczają do mojego państwa. Postanowiłem zerwać z nich tę maskę obłudy, jaką religja nakłada na swoich wyznawców i przeprowadzę mój plan, korzystając z pomocy waszej, moich wiernych poddanych. Nie jest wykluczone, że przy tej sposobności zabawimy się ich kosztem...

Szmer zadowolenia rozszedł się po sali: wszyscy w milczeniu godzili się na projekt wodza.

— Prawda zresztą, — dodał Arnot — że ci nędznicy nie są tak bardzo winni, lecz męcząc ich, aby uczynić ich podobnymi do nas, będziemy mogli dać ujście naszej nieprzebłaganej nienawiści, jaką żywimy do religii, którą wyznają. Nie będzie za tym bynajmniej podłością, jeśli weźmiemy na tortury dwoje bezbronnych dzieci, bo nic im się nie stanie, jeśli ślepo zastosują się do tego, co nasz Wielki Mistrz i jego Rada Najwyższa rozkazują. Czy przysięgacie dopomóc mi w dziele „odchrześcijanienia" tych dwojga zabobonnych dzieci, zgodnie z przepisami tajnego stowarzyszenia, do którego należymy?

— Tak! — ryknęli potępieńcy, że aż sala rozbrzmiała echem. Biedne dzieci sądziły, że wybiła już ich ostatnia godzina.

ROZDZIAŁ XXV.

Violetta.

Skończywszy mówić, Arnot zasiadł do stołu w towarzystwie najbardziej zaufanych towarzyszy.

Stół był bogato zastawiony i wódz zaczął jeść z żarłocznością zgłodniałego wilka.

— A tamte dzieci? — zapytała służąca, nalewając mu wina.

Bandyta spojrzał na nią z podełba i odparł:

— Te bachory dosyć się już wody napiły w czasie szalejącej burzy... Teraz już nic dla nich niema! Niech tymczasem strawią dobre obiadki, jakie spożywały w domu doktora...

— W domu doktora? — zapytał jego syn, zwany „Żelaznym łbem".

— A tak, w domu doktora Gemmona! Wkrótce i on przybędzie, a wówczas połów będzie zupełny.

Usłyszawszy te słowa, Flora poczuła, jak słaba nadzieja budzi się w jej sercu.

Czy to mogła być prawda? Gdyby rzeczywiście przybył doktór Gemmon, to ich położenie znacznieby się poprawiło. W najgorszym razie umarliby wspólnie z nim!

— Dalej, przyjaciele — zawołał kapitan do zgromadzonych. — Zajmijcie się naszymi gośćmi...

I jednym łykiem wychyliwszy pełny kielich, wybuchnął śmiechem.

W jednej chwili dzieci zostały otoczone przez bezczelną halastrę, która jęła dręczyć je dwuznacznymi i dokuczliwymi żartami.

Lecz Flora nic nie odpowiadała na te złośliwe zaczepki, a Eliusz płakał ciągle.

— O jej! — zawołała megera o zakrzywionym nosie. — Ten gołąbeczek, owinięty w watę, potrzebuje jeszcze pieszczot mamusi!

— Umarła, niestety! — westchnął Eliusz.

— No, to my ci ją zastąpimy — odparła wiedźma.

dzi kaznodzieja, by głosić Słowo Boże. Słów tych słuchają wszyscy w budującym skupieniu. Nabożeństwo kończy się wreszcie. Setki kapłanów występują z puszkami pełnymi komunikantów. Wierni tworzą karne szpalery, klękają znowu. Następuje generalna Komunia św. Śpiewy jednak nie milkną. Tym razem brzmi tryumfalnie Hymn Kongresowy, by ustąpić zawsze wzruszającemu „Tantum ergo". Tłumy powoli płyną z powrotem ku miastu.

Dzień Misyj na Dalekim Wschodzie.

W ramach Kongresu było odprawione specjalne nabożeństwo w intencji uproszenia Pana Boga o łaskę wielu świątobliwych i oddanych sprawie Chrystusowej kapłanów dla misyj na Dalekim Wschodzie. Pontyfikalną Mszę św. w Parku Luneta odprawił biskup Yupin z Nankinu (Chiny), podczas której 150 tysięczna rzesza zebranych wiernych śpiewała „Ave Maria". W pobliżu ołtarza znalazła się m. in. świeżo nawrócona Japonka z wysokich sfer towarzyskich Niponu, pani Shizu Esawa, która ten właśnie dzień obrała na przystąpienie do Pierwszej Komunii św. **Ten akt pobożny rozpoczął wzruszającą scenę generalnej Komunii św. niewiast, uczestniczących w Kongresie.**

Dzień mężczyzn.

O północy trzeciego dnia Kongresu arcybiskup San Francisco odprawił pontyfikalną Mszę św. dla mężczyzn. Nabożeństwo to poprzedził uroczysty akt poświęcenia N. Sercu Jezusowemu wszystkich narodów reprezentowanych na Kongresie. Formułę aktu poświęcenia odczytał w obecności Kardynała Legata Papieskiego arcybiskup Manili. Na obszernych terenach Parku Luneta zebrało się co najmniej **250 tysięcy mężczyzn.** Trzystu kapłanów jednocześnie przystąpiło do rozdawania Komunii św. Ta generalna Komunia św. trwała od północy do świtu.

Ślubowanie mężczyzn.

Obok bogaczy klękli najnędzniejsi z biednych, obok studentów—robotnicy, obok żołnierzy i marynarzy wszelkich szarż—wieśniacy i rybacy z samotnych wysp, obok młodzieży — starcy. Lecz łzy wzruszenia wywołać musiała chwila, gdy z ust tych setek tysięcy w czterdziestu różnych językach, lecz jakby z jednej piersi popłynęły ku niebu słowa ślubowania:

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, w imię wiary w Jezusa Chrystusa, ślubuję! Ślubuję Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi! Ślubuję prawdom wiary, ślubuję świętemu Kościołowi katolickiemu! Ślubuję także sztandarom mojej Ojczyzny, prawowitej władzy, świeckiej i duchownej! Z męską odwagą czcić będę Chrystusa i bronić Jego Świętego Imienia. Błagam Boga o moc, bym aż do śmierci wiernym mógł pozostać temu memu szczeremu ślubowaniu! Amen!"

Chórem odśpiewany Hymn kongresowy był zakończeniem tej pięknej uroczystości.

Sekcja duchowieństwa.

W katedrze manilskiej odbywały się obrady sekcji duchowieństwa, w której bierze udział przeszło 500 kapłanów, biskupów i arcybiskupów, reprezentujących 15 różnych narodów. Tematem obrad jest jedność Kościoła katolickiego. Kardynał Legat uczestniczył już w pierwszym tym posiedzeniu duchowieństwa, zasiadając w grupie księży filipińskich, z którymi łączy go długoletnia praca duszpasterska na Filipinach.

Pierwsze ogólne zebranie kongresu odbyło się nad wieczorem w czwartek w Parku Luneta. Obszerne tereny parku przepełniły się rychło wiernymi, którzy tym razem gromadzili się grupami narodowymi, każda pod swoją flagą narodową. Do zebrania przyłączyli się również biskupi i księża, którzy umyślnie wcześniej zakończyli swe obrady w katedrze.

Obrady sekcyj narodowych.

Obrady sekcyj narodowych kongresu odbywały się w najrozmaitszych językach świata po różnych

---

— A naturalnie, naturalnie! Przyjrzyjcie się temu kwiatkowi młodości — zauważył jakiś młokos, wskazując na staruchę. — Ona warta więcej od wszystkich mamusi na całym świecie...

Wszyscy ryknęli śmiechem.

Cóż za serca musiały mieć te potwory, które mogły szydzić nawet z nieszczęścia dwojga słodkich istot.

— Patrzcie no! — zawołała nagle jedna z kobiet o dzikim spojrzeniu. — Ten paniczyk jest ślepy!

— Założyłbym się, że stracił wzrok od kadzidła, jakie oni palą w swoich kościołach — odezwał się staruch o rudawej brodzie.

— Nie, nie — rzekł Arnot. — Ślepoty nabawił się w czasie ciekawego wydarzenia, które warto, abym wam opowiedział.

— Słuchamy, słuchamy, kapitanie!

Wszyscy stłoczyli się wokół niego, tak, że dzieci pozostały same w rogu jadalni.

Flora rozejrzała się po sali i nagle oczy jej spotkały się ze spojrzeniem młodej dziewczyny, która patrzyła na nią z litością. Musiała dopiero co wejść, być może przed tym wypoczywała i, zbudzona piekielnym hałasem, zeszła, aby przynieść pociechę nieszczęśliwym dzieciom. Flora nie mogła oderwać wzroku od tej dziewczyny, która tak odmiennie od wszystkich wyglądała.

Z oblicza jej promieniowała niewymowna słodycz, pomieszana z bólem, a w lazurowych i myślących oczach błyszczała bezgraniczna dobroć.

Od pierwszego wejrzenia obie te istoty zrozumiały się natychmiast. O! jakże wymowna jest dobroć, która bez słów zdobywa dusze!

Podczas, gdy Arnot opowiadał w napuszony sposób swym żołdakom ciekawe przygody małego zabobonnego ślepca, dziewczyna skorzystała ze sposobności, aby zbliżyć się do biednych dzieci.

Zakrywszy swą wysmukłą postacią biedne istotki przed niedyskretnymi spojrzeniami rozpustników, ścisnęła im z uczuciem rączki i cicho szepnęła:

— Odwagi! będziemy przyjaciółmi!

— Kto jesteś? — spytała Flora.

— Przyjaciółką cierpiących, a raczej siostrą.. — I, zmieszana, uśmiechnęła się.

Flora poczuła ulgę. Gdyby nie wzgląd na obecność bandytów, rzuciłaby się natychmiast litościwej istocie na szyję. Tę słodką dziewczynę musiała z pewnością przysłać matka, aby ich pocieszyć: inaczej być nie mogło.

Powiedziała to braciszkowi, który otarł łzy i nawet się uśmiechnął.

Nie ściągając na siebie uwagi bandytów, litościwa dziewczyna wyprowadziła sierotki z sali jadalnej, aby nikt nie mógł podpatrzyć ich ruchów. Poprosiła, aby usiadły i troskliwie spytała:

— Czy wam zimno, dzieci?

— O tak, pani — odparła Flora.

— Nie nazywaj mnie panią i mów mi ty. Na imię mi Violetta.

— A mnie Flora!

— Czy to twój brat?

— Tak, nazywa się Eliusz...

— A więc dobrze: Flora i Eliusz! Odwagi! Uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, aby ulżyć wam w waszej niewoli.

— A więc jesteśmy więźniami?

— Obawiam się, że tak..

— I nigdy już poza te przeklęte mury nie wyjdziemy?

Violetta nic nie odpowiedziała, lecz westchnąwszy, czule objęła obie sierotki.

Nastało milczenie.

c. d. n.

z góry wyznaczonych kościołach Manili. Obradowała również sekcja polska pod przewodnictwem J. E. Ks. Metropolity Sapiehy. Dla większych grup narodowych, czasami po kilka łączonych w jedną, odbywały się specjalne wykłady o misjach Dalekiego Wschodu. Tak np. dla grupy francuskiej wykład wygłosił wikariusz apostolski z Kantonu, dla Niemców, Holendrów i Flamandów — jeden z biskupów filipińskich, dla Kanadyjczyków i Amerykanów — arcybiskup Sydneyu.

Godzina Święta.

Jak wiadomo, do programu prac przygotowawczych Kongresu w Manili należała również specjalna nowenna, odprawiana we wszystkich kościołach Wysp Filipińskich w każdy pierwszy piątek miesiąca, poczynając od 6 czerwca r. ub. Dziewiąty dzień tej nowenny przypadł na 5 lutego rb. W związku z tym w nocy z czwartku na piątek w katedrze manilskiej odbyła się uroczysta „Godzina Święta", w której wzięli udział wszyscy księża uczestniczący w kongresie. Obchód ten stanowił jeden z najbardziej podniosłych momentów Kongresu.

Drugie ogólne zebranie.

Uroczystości trzeciego dnia kongresu nie mogły się odbyć w Parku Luneta z powodu nieoczekiwanej burzy tropikalnej. Świetna organizacja przewidziała jednak tę możliwość i drugie plenarne zebranie Kongresu odbyło się w ten sposób, że uczestnicy Kongresu zgromadzili się we wszystkich kościołach i salach Manili, a nawet domach prywatnych, gdzie przemówień, wygłaszanych w siedzibie centralnej Komitetu, wysłuchano przez radio. Ponadto wygłoszono przemówienia w językach angielskim, hiszpańskim, malajskim, chińskim, holenderskim i filipińskim języku „tablog" na ogólny temat: Komunia św. daje ludziom życie wieczne.

Tysiące wiernych co dzień u Stołu Pańskiego.

Przez cały czas trwania kongresu we wszystkich kościołach i kaplicach Manili od wczesnej godziny rannej, w wielu miejscach już o 4-ej, odprawiały się aż do południa Msze św., podczas których do Stołu Pańskiego przystępowały niezliczone tysiące osób. Najuroczyściej odprawiane były oczywiście nabożeństwa oficjalne, przewidziane w programie kongresu. Zgromadzały one olbrzymie rzesze wiernych.

Kardynał Legat w uniwersytecie manilskim.

Władze uniwersytetu katolickiego św. Tomasza w Manili, jednego z najstarszych świata, zgotowały kardynałowi Legatowi uroczyste i niezmiernie podniosłe przyjęcie. Przemówienie powitalne wygłosił rektor uniwersytetu. W odpowiedzi na nie kardynał Dougherty podnosząc wielkie znaczenie tego już od tak dawna rozkwitającego ośrodka nauki i wiary katolickiej na Dalekim Wschodzie, życzył mu dalszego rozwoju, jako błogosławionych owoców uwielbienia św. Eucharystii. Po przemówieniach kardynał Legat dokonał przeglądu kadetów wojskowych, studiujących na tym uniwersytecie.

Wystawa misyjna w Manili.

Bezpośrednio po przybyciu do Manili, kardynał Dougherty w otoczeniu licznych biskupów japońskich i chińskich dokonał w dniu 2 bm. otwarcia wielkiej wystawy misyjnej, dotyczącej przede wszystkim działalności misyjnej Kościoła w krajach Dalekiego Wschodu.

Powitanie Legata Papieskiego przez władze miejskie.

Na cześć Legata Papieskiego władze miejskie Manili zorganizowały wielką akademię na olbrzymim stadionie. Na powitanie przedstawiciela Ojca św. chór studentek miejscowego uniwersytetu wykonał pienia religijne, po czym wygłosili przemówienia burmistrz Manili, Sr. Juan Posadas, i wiceprezydent Republiki Filipińskiej, Sr. Sergio Osmena, obaj znani ze swego gorącego przywiązania do wiary i Kościoła. Sr. Sergio Osmena mówił: **Filipiny wchodzą w epokę pokoju i wolności, symbolizowanych obecnym kongresem. Kongres ten, nadzieja tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z decydujących wpływów sił duchowych, dopomoże do rozszerzenia idei prawdziwego pokoju, prawdziwego braterstwa i prawdziwego ładu społecznego, usuwającego walkę klas.**

Okręt japoński pod flagą papieską.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że okręt japoński „Tatsuha Maru", wiozący wielu biskupów księży i pielgrzymów z zachodnich Stanów A. P., Meksyku i Japonii, wpłynął do portu Manili pod flagą papieską. Na okręcie tym zbudowano na czas tej podróży specjalny ołtarz, gdzie Najśw. Sakrament wystawiony był dniem i nocą.

Kongres i radio.

Radio filipińskie nie tylko dla mowy i błogosławieństwa Ojca św. z Watykanu oddało swe urządzenia komitetowi Kongresu, uczyniło nadto wszystko, by umożliwić wszystkim Filipińczykom udział w Kongresie. Głośniki radiowe umieszczono nie tylko w Parku Luneta i gmachach, gdzie odbywały się zebrania uczestników Kongresu, ale także we wszystkich parkach, na skwerach i wielu ulicach. Wszystkie ważniejsze momenty obchodów kongresowych były transmitowane w świat szeroki. Skorzystało z tego radio wysp Hawajskich, które transmisje manilskie przejmowało na użytek swoich słuchaczy, a także retransmitowało je do Stanów Zjednoczonych, gdzie z kolei retransmisją zajęły się stacje amerykańskie, głównie „National" i „Columbia", umożliwiając milionom katolików amerykańskich udział w Kongresie.

O niebezpieczeństwo komunizmu.

Nie zaniechano na Kongresie manilskim poruszenia sprawy grożącego światu komunizmu. Uczynił to w sekcji narodowej hiszpańskiej poseł do parlamentu filipińskiego, Sr. Norberto Romualde. **Przykład nieszczęsnej Hiszpanii — mówił — winien pobudzić wszystkich do potężnej generalnej kampanii przeciw piekielnym zaiste mocom, które nawet imię Boga usunąć pragną z oblicza ziemi. Czujną być musi zwłaszcza Akcja Katolicka i nie dać się usypiać pozornym spokojem, panującym w krajach, gdzie nie sięga jeszcze propaganda sowiecka. Przygotowanym trzeba być zawczasu, by wróg nie zaskoczył nas niespodziewanie i nie wypadło nam w obronie wiary, ojczyzny i domowego ogniska chwytać za broń, jak musieli uczynić bohaterscy obrońcy chrześcijańskiej Hiszpanii.**

Dzień dzieci.

Wschodzące słońce pełnym blaskiem oblało Park Luneta, rozkwitły białymi sukienkami, w które na tę uroczystość przystrojono dzieci. — Dzieci tych zebrało się tu około 60 tysięcy. Przeważają oczywiście śniadzi Filipińczycy, a wśród nich brązowi synowie Igorotów, malajskiego ludu z gór wyspy Luzon. Powszechną uwagę zwraca duża, przeszło czterysta dzieci licząca grupa małych Chińczyków. **W czasie rozdawania Komunii św. zaszedł wzruszający wypadek. W pewnym momencie z grupy dzieci filipińskich wysunął się jakiś chłopiec, który na kolanach podążył ku Ołtarzowi. Okazało się, że jest to niejaki Vidal Vorgaza, który przed sześciu laty w następstwie zapalenia gardła stracił mowę. Lekarze nic mu pomóc nie mogli. Przed rokiem chłopiec ten dowiedział się o przygotowywanym Kongresie w Manili i uczynił wówczas ślub, że jeśli wróci mu mowa, na kolanach uda się przed ołtarz w czasie Komunii św., i najgłośniej ze wszystkich śpiewać będzie Hymn kongresowy.** Mowę Vidal Vorgaza rzeczywiście wkrótce po uczynieniu tego ślubu uzyskał. „By

ło to dziełem Boga, mówił on. Bóg wszedł w moje życie. Jemu więc chcę służyć".

Zakończenie Kongresu.

W niedzielę z rana (7-go lutego) już przed godziną szóstą wielkie rzesze wiernych wypełniły piękny park Luneta, gdzie kardynał Legat miał odprawić pontyfikalną Mszę św. Ołtarz otoczyło trzy tysiące kadetów, parę tysięcy żołnierzy różnych rodzajów broni oraz duży zastęp skautów. Sztandary wszystkich narodów i krajów, uczestniczących w Kongresie, uformowały przed ołtarzem radujący oko swą wielobarwnością wielki krzyż, otoczony przez olbrzymie rzesze katolików Dalekiego Wschodu w bogatych malowniczych egzotycznych strojach. O godz. 7-ej rozpoczęła się Msza św.

Po południu ulicami miasta ruszyła olbrzymia wspaniała procesja eucharystyczna trwająca 3 i pół godz., przechodząc po drodze przez 14 bram tryumfalnych, reprezentujących dwie archidiecezje, 10 diecezyj i dwie prefektury apostolskie Wysp Filipińskich. **W procesji brało udział ponad milion uczestników.** Pochód otwierał konno gen. Basilio Valdes, szef sztabu generalnego. Za nim postępują reprezentacyjne bataliony wszystkich rodzajów broni. Idą długie szeregi księży, zakonników, biskupi... Zaprzęg złożony z ośmiu koni ciągnie przepięknie przyozdobiony wóz, sporządzony z trzydziestu trzech rodzajów drzewa, nad którego przygotowaniem pracowano cały rok. Na wozie wieziony jest N. Sakrament. Wóz otaczają najwybitniejsi katolicy filipińscy, niosąc kosztowne starożytne inkrustowane złotem i srebrem tarcze dawnych kolonizatorów hiszpańskich.

Zmrok już zapada, gdy ostatnie grupy procesji dochodzą do Parku Luneta. Setki tysięcy świec gorejących w rękach uczestników procesji migotliwym światłem oblewa Park Luneta. Gasną inne światła, goreje tylko olbrzymi krzyż nad ołtarzem. Śpiew milknie na chwilę, by wybuchnąć z potężniejszą jeszcze siłą hymnem eucharystycznym „Tantum ergo". Cisza zapanowuje na chwilę, gdy kardynał Legat błogosławi rzesze Najśw. Sakramentem, a potem, gdy z gęsto rozstawionych głośników rozlegają się wyraźnie słowa Ojca św., zakończone Jego apostolskim błogosławieństwem. Wybucha nieopisany entuzjazm. Okrzyki na cześć Chrystusa Króla, Ojca św., Legata papieskiego ustają dopiero, **gdy poseł do parlamentu filipińskiego, Benito Solivan, odczytuje akt poświęcenia się narodu filipińskiego N. Sercu Jezusowemu.** Nowe błogosławieństwo i odśpiewanie hymnu kongresowego kończy wreszcie uroczystości. Wierni rozchodzą się, unosząc z sobą w sercach pamięć chwil nigdy niezapomnianych.

Przemówienie Ojca św.

Na zakończenie Kongresu, po wielkiej procesji, punktualnie o godzinie 8-ej według czasu miejscowego z niezliczonych umyślnie ustawionych głośników rozległ się głos Ojca św., którego słuchano ze wzruszającym skupieniem i nabożeństwem.

Życzeniom, które dusza Nasza sformułowała dla 33-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego — mówił Ojciec św. — **daliśmy już wyraz w liście Naszym do kardynała Legata. Tym nie mniej radzi jesteśmy teraz żywym głosem zwrócić się do was w słowach ojcowskich. Przede wszystkim składamy wam najżywsze powinszowania za przepiękny tryumf, jakiście zgotowali Jezusowi Chrystusowi, Królowi Wszechświata, ukrytemu pod szatą św. Eucharystii, łącząc wspaniały splendor blasku zewnętrznego z żarem wewnętrznym pobożności. Tryumf ten pochodzi z dusz rozpalonych miłością dla Boskiego Zbawiciela, nie chcemy go przeto uważać za przemijający i kruchy, lecz za taki, który ku cnocie powiedzie życie każdego z was i stanie się wartościowym czynnikiem rosnącego postępu moralnego. Wśród obfitych owoców zbawiennych, których po tym Kongresie Eucharystycznym oczekujemy i o które błagamy Boga, szczególnie wieścimy to, do których zmierza główny cel obrany przez Kongres, mianowicie, by co raz bardziej wzrastała gorliwość dla misyj i by powstawała co raz częściej pożyteczna inicjatywa na rzecz tych misyj, jako skutek co raz podnioślejszego nabożeństwa dla Najświętszego Sakramentu i powszechnego w Nim uczestnictwa. Z tego źródła spływa zaiste światłość na umysły, gorącość serc, nad przyrodzona obfitość prac i trudów. Gdy w naszych czasach, niestety, wielu zaślepionych zwodniczymi błędami, pociąganych rozkoszami i występkami w walce między sobą przez wzajemną nienawiść i niezgodę oddalają się od Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem, i nieszczęśni kroczą do własnej zguby, wy, czcigodni bracia i ukochani synowie, zbliżcie się w największym zapale do Zbawiciela, ze wrzyjcie się przy Nim w najsilniejszych węzłach i złóżcie Mu należną daninę miłości i zadośćuczynienia i wytężcie wszystkie siły, aby bracia zbłąkani i ci wszyscy, co pozostają w mrokach i cieniu śmierci, uzyskali przez Niego światło, prawdę i żywot. Oby wszyscy poznali, czcili i postępowali za Tym, który sam jeden tylko ma Słowa Żywota Wiecznego, aby wreszcie ustał ten powszechny niepokój społeczny, a dusze zbratane w sprawiedliwości i miłości sprowadziły wkrótce znękanemu rodzajowi ludzkiemu Pokój Chrystusowy. Oto, czcigodni bracia i umiłowani synowie, są życzenia, które My, nie tylko obecni w pewnym stopniu wśród was w osobie Naszego Legata, ale także złączeni z Wami miłością ojcowską, która pokonywa i przechodzi najdalsze i największe przestrzenie, w błagalnej modlitwie, polecamy Najświętszemu Sercu Jezusa Chrystusa. Niech błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca, Syna, Ducha św. spłynie na was i pozostanie z wami nazawsze.**

Przemówienie Kardynała Legata na ukończenie uroczystości Kongresu Eucharystycznego.

Zamykając obrady 33 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Manili, Legat Papieski, kardynał Dougherty wygłosił następujące przemówienie:

„Nie znajduję słów dość odpowiednich, aby wyrazić uczucia, które wzbudził ten obraz wiary eucharystycznej, jaki rozwinął się przed naszymi oczarowanymi oczami w czasie Kongresu. Możnaby powtórzyć pieśń Dawida przenoszącego Arkę, figurę Eucharystii.... Dawid powiedziałby dużo więcej dziś, gdy samemu Bogu rzeczywistemu gotuje tryumf nowy lud wybrany, zebrany tu z całego świata. Dziękujemy Bogu, który zezwolił nam zabiegać o lepsze z Dawidem, dziękujmy Ojcu św., który Manilę obrał nowym złotym ogniwem w łańcuchu światowych kongresów eucharystycznych, ja zaś dziękuję Mu publicznie za zaszczyt mianowania mię Legatem. Dziękujmy wszystkim, którzy obecnością swoją, modlitwą, ofiarą, współdziałali w sukcesie Kongresu, w szczególności Komitetowi Międzynarodowemu z przewodniczącym swym biskupem Namur na czele oraz wszystkim Komitetom narodowym. Dziękujemy i winszujemy za wspaniały sukces przewodniczącemu komitetu organizacyjnego, arcybiskupowi Manili, głównemu propagatorowi i inspiratorowi Kongresu, a z nim razem całej hierarchii filipińskiej, duchowieństwu i ludowi wiernemu. W tej daninie należnego uznania nie można pominąć władz świeckich i wojskowych od najwyższych do bardzo skromnych, które bez różnicy współdziałały przy świetnym wyniku. Mieszkańcy Manili zasługują na szczególny podziw i wdzięczność. Pielgrzymi, przybyli z bliska i z oddali, odznaczający się różnorodnością pochodzenia, rasy, języków, ubiorów i obyczajów, jedna-

ko zaś łączący się wiarą i czcią dla św. Eucharystii, niech przyjmą najlepsze życzenia, by Bóg błogosławił im, ich rodzinom i narodom, by wzrastali w nabożeństwie do św. Eucharystii. Zakończę słowami św. Pawła do Efezów, że kochany mój lud filipiński nie ujrzy już mego oblicza. Tymi słowy pożegnania napominam was, drodzy Filipińczycy, byście żyli życiem eucharystycznym, spełniając nadzieję Ojca św., że kongres ten przyniesie obfite owoce Filipinom i całemu światu. Oby Bóg dał to przez wstawiennictwo Niepokalanej Patronki Wysp Filipińskich".

Depesza Ojca św.

Przed zakończeniem kongresu kardynał Pacelli nadesłał w imieniu Papieża do kardynała Dougherty depeszę, w której Ojciec św. nowymi błogosławieństwami odpowiada na modły, wnoszone w Jego intencji przez światowy zjazd, zwołany w hołdzie św. Eucharystii. Ojciec św., uczestnicząc wraz z całym światem katolickim w tym nowym tryumfie św. Eucharystii, błaga Boga o światło, pociechę i pokój dla znękanej ludzkości. Depesza kończy się osobistym podziękowaniem dla kardynała Legata i specjalnymi dla niego błogosławieństwami.

Życzenia dla Ojca św.

W sobotę, dniu 15-ej rocznicy obioru Piusa 11-go, kardynał Dougherty bez przerwy przyjmował nie zliczone deputacje, składające na jego ręce życzenia dla Ojca św. Szczególnie wzruszającą była deputacja w narowych strojach trzystu niedawno nawróconych członków plemienia Igorrotes, starożytnego plemienia, zamieszkujące go góry Wyspy Luzon, którzy 400 klm. przeszli, by uczestniczyć w uroczystościach manilskich.

Poświęcenie kaplicy w pałacu prezydenta Filipin.

Kardynał Legat pod koniec Kongresu dokonał w należącym do prezydenta Filipin, Sr. Quezona, pałacu „Malacanan" poświęcenia prywatnej kaplicy Najśw. Sakramentu, **wzniesionej ku uczczeniu dni kongresowych.** W uroczystości tej oraz następnie odprawionej przez Legata papieskiego Mszy św. wzięło udział piętnastu biskupów.

Odjazd Legata.

Bezpośrednio po zakończeniu uroczystości kongresowych kardynał Legat pożegnał się z przedstawicielami władz kościelnych i rządowych oraz z pozostającymi jeszcze dostojnikami i o północy na statku japońskim odpłynął z Manili do San Francisco. Przed odjazdem kardynał Dougherty wysłał jeszcze do Ojca św. depeszę, w której informuje, że radiowe przemówienie i błogosławieństwo papieskie, koronujące tryumf Kongresu, odbyły się w warunkach tak sprzyjających, przy tak olbrzymim i budującym udziale pobożnego ludu filipińskiego, duchowieństwa i wiernych wszystkich narodów, w szczególności narodów Dalekiego Wschodu, że zbawienne owoce Kongresu nie długo każą na siebie czekać, czego dowodem były już te setki tysięcy wiernych, przystępujących do Stołu Pańskiego w czasie trwania Kongresu.

Gdzie się odbędzie następny Kongres?

Następny czyli 34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w roku przyszłym w maju w stolicy Węgier — Budapeszcie. Miał się on odbyć u nas, w Poznaniu, ale wybrano Węgry, by tym bardziej uczcić 900-lecie św. Stefana, króla węgierskiego.

Niemcy narzekają na brak „przestrzeni", surowców i żywności.

Jak wiadomo, Niemcy na skutek przegranej wojny stracili swoje kolonie, które w ich życiu gospodarczym odgrywały poważną rolę, jako źródła surowców i rynki zbytu. W pierwszych latach po wojnie Niemcy byli zajęci innymi sprawami, bardziej dla nich aktualnymi, jak usunięcie okupacji Nadrenii, zwolnienie się od płacenia odszkodowań wojennych itd., — ale to wszystko starali się załatwiać formalnie. Po tym znowu, czując się bardziej na siłach, zrobili cały szereg posunięć, niezgodnych z traktatem wersalskim, czym jeszcze bardziej wzmocnili się pod względem militarnym czyli uzbrojeniowym. Dlatego też obecnie mają już odwagę stawiać jeszcze poważniejsze żądania pod adresem państw zwycięskich, a mianowicie chodzi im

o zwrot zabranych kolonij.

Żeby w tej kwestii, zresztą bardzo czułej dla Anglii, usposobić życzliwie dla siebie opinię świata politycznego, Niemcy twierdzą, że **cierpią na brak „przestrzeni", surowców i żywności.** Czyli innymi słowy, dopominają się zwrotu zabranych im kolonij lub zostawienia im wolnej ręki, by mogli sobie zdobyć nowe tereny kolonizacyjne, jeżeli nie za-morskie, to w takim razie na wschodzie Europy.

Takie więc jest tło gry polityki niemieckiej w sprawie kolonialnej. Podobnie, jak Włochy przed zdobyciem Abisynii, Niemcy dzisiaj są niezadowoleni i wskutek tego są ciągłym źródłem niepokoju.

Stąd też dążenia Niemiec do odzyskania kolonij obecnie mają wszelkie widoki powodzenia.

Dlaczego?

„Warszawski Dziennik Narodowy" taką daje na to odpowiedź: — „Żądania niemieckie godzą się z dążeniami innych narodów „nienasyconych" do zdobycia posiadłości kolonialnych. Nie będą więc Niemcom przeszkadzały Włochy, nie dotyka też ta sprawa bliżej interesów rosyjskich, a przed Polską otwiera możności domagania się także udziału w korzystaniu z surowców" itd.

Nie wolno jednak zapominać o tym, że żądania kolonialne Niemiec godzą bezpośrednio w interesy Anglii, jako państwa kolonialnego, ale zato nie są groźne dla Francji.

Na podstawie traktatu wersalskiego kolonie niemieckie Togo i Kamerun otrzymała (jako państwo mandatowe) Francja, nie są one jednak dla niej niezbędne.

Dzisiaj, jak wiadomo, Anglia i Francja są bardzo silnie związane z sobą w polityce międzynarodowej. Lecz gdy chodzi o zajęcie stanowiska wobec dążeń kolonialnych Niemiec, następuje sprzeczność interesów między Anglią a Francją. Bo Niemcy za wszelką cenę będą dążyli do zdobycia nowych terenów, jeżeli nie w koloniach, to na kontynencie europejskim. Otóż dla Francji wygodniej byłoby, gdyby Niemcy szli w kierunku kolonii, natomiast dla Anglii przeciwnie, bo to godziłoby w jej interesy. I tu właśnie **następuje sprzeczność interesów między Anglią i Francją.** Narazie jednak **o tym się jeszcze nie mówi i nie pisze.**

Co może z tego wyniknąć?

Według zdania „Warszawskiego Dziennika Narodowego", postawienie przez Niemcy na pierwszym miejscu ich dążeń do odzyskania kolonij jest najważniejszym wydarzeniem ich polityki powojennej. Powoduje ono niemożliwy do usunięcia antagonizm (przeciwieństwo) niemiecko-angielskie, stwarza natomiast możliwość porozumienia niemiecko-francuskiego. Pod warunkiem wszakże, że we Francji nastąpi zwrot od polityki p. Bluma do polityki Lavala, to znaczy pod warunkiem, że o polityce francuskiej będą decydowały istotne interesy Francji, a nie interesy ideologiczne, reprezentowane przez wolnomularstwo (masoneria).

Wysunięcie przez Niemcy na

pierwszy plan w polityce międzynarodowej żądań kolonialnych w obecnej sytuacji jest wydarzeniem bardzo ważnym, jest to fakt, który może doprowadzić do bardzo poważnych następstw w Europie, wytwarzając podstawy nieporozumień między Anglią a Francją.

To też w Anglii zdają sobie z tego sprawę i nie chcą obecnie podejmować dyskusji o koloniach dla Niemiec, odkładając to na czas po koronacji króla, która odbędzie się w maju, wtedy też prawdopodobnie nastąpi zmiana rządu i ustąpienie obecnego premiera. A więc o tych sprawach nie chce się obecnie mówić w Londynie, zostawiając je dla nowego rządu. Innymi słowy, chodzi o zwłokę.

A dla Polski co byłoby lepsze?

Jeżeli zaś chodzi o Polskę, to nie ulega kwestii, że każde wzmocnienie się Niemiec, jest dla nas niepożądane. W tym jednak wypadku, gdy chodzi o żądania kolonialne Niemiec, nasze interesy schodzą się z interesami Francji. Przeto zupełnie słusznie pisze „Warszawski Dziennik Narodowy", że dla nas jest o wiele pożyteczniej i bardziej pożądanym, by Niemcy zaangażowały się politycznie i gospodarczo w politykę kolonialną, niż gdyby miały widzieć swą przyszłość ekspansji na wschód kosztem Polski. Bo wszelkie pomysły uzyskania terenów, będących dziś pod władaniem Moskwy, zdaniem tejże gazety, należą do pomysłów śmiesznych i nierealnych. Można bowiem mówić i pisać o Litwie i Ukrainie, a skrupiłoby się na Polsce!

Dr. A. Martoni.

DOKOŃCZENIE O HOLANDII DAMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

Wicepremier min. E. Kwiatkowski wygłosił w komisji sejmowej przemówienie o nowym programie inwestycyjnym, który przewiduje utworzenie nowego ośrodka przemysłowego w Sandomierzu.

Wiadomości z kraju.

WARSZAWA. Z Sejmu. Wielki plan rozbudowy kraju min. Kwiatkowskiego.

Na sejmowej komisji budżetowej zastępca naczelnego ministra, minister Kwiatkowski, wygłosił długie przemówienie, w którym rozwinął wielki plan rozbudowy kraju. Plan ten ma kilka celów. Wykonanie go bowiem zmniejszyłoby znacznie bezrobocie, ograniczyło przywóz zagranicy, rozwinęło przemysł krajowy, a przede wszystkim zwiększyłoby znacznie obronność państwa.

Polska jest w bardzo trudnym położeniu, cały bowiem jej przemysł umieszczony jest na krańcach państwa (Zagłębie Śląskie, Dąbrowskie w pobliżu granicy niemieckiej i Zagłębia Naftowe w Małopolsce wsch.). Warunki takie znacznie osłabiają obronność kraju, gdyż w razie najazdu Polska mogłaby zostać bez przemysłu i możności produkcji broni.

W celu więc zaradzenia złu minister Kwiatkowski zaprojektował 10-letni plan rozbudowy nowego ośrodka przemysłu, obliczany na przeszło 3 miliardy złotych. Ośrodkiem tym stać się mają okolice Sandomierza, jako znajdującego się w centrum państwa, najdalej od jego granic, w tak zwanym „trójkącie bezpieczeństwa". Centralny okręg przemysłowy zajmowałby przestrzeń między rzekami Wisłą a Sanem w oparciu o góry Świętokrzyskie i Karpaty. Zasilany zaś byłby on siłą elektryczną z Różnowa, gdzie na rzece Sole zbudowana została wielka tama, oraz gazami ziemnymi, wydobywającymi się w Krośnie i przeprowadzonymi do fabryk specjalnymi rurociągami.

W ten sposób nowy ośrodek przemysłowy niezależny byłby w zupełności od górnośląskiego i dąbrowskiego węgla. Powstałyby w nim wielkie państwowe zakłady broni i amunicji oraz rozszerzyłby się poza tym przemysł prywatny, szczególniej metalurgiczny. Plan ten przyjęto z wielkim uznaniem. Wzmógłby on bowiem znaczenie Polski w stosunku do sąsiadów. Wyrażane są jednak obawy, czy kraj nasz zdobędzie się na tak wielki wysiłek w stosunkowo krótkim czasie bez dalszej pomocy pieniężnej z zagranicy, poza obecną pożyczką francuską.

Obrady Sejmu nad całością budżetu.

Projekt budżetu państwowego przeszedł z komisyj pod obrady pełnego Sejmu.

Ogólna suma dochodów ustalona została na przeszło 2 miliardy 300 milionów złotych. Budżet na rok przyszły będzie zrównoważony, gdyż wykazuje się 17 milionami nadwyżki w dochodzie nad rozchodami.

Podczas obrad największe zainteresowanie wzbudziła sprawa pominięcia przez rząd w budżecie gospodarki leśnej. Większość Sejmu domaga się, by plan gospodarki leśnej był poddawany rokrocznie rozpatrzeniu Sejmu. Żądaniu temu sprzeciwił się jednak minister Poniatowski, tłumacząc, iż Sejm nie jest w możności rozpatrzyć szczegółowo tego działu, który wymaga pracy specjalistów. Pomimo to Sejm, większością głosów uchwalił wniosek komisji, żądając przedłożenia Sejmowi planu gospodarki leśnej.

SENAT W SPRAWIE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY.

Z okazji obrad nad budżetem Ministerstwa W.R. i O.P. w komisji Senatu, szereg senatorów poruszył zagadnienia wychowawcze w szkole oraz stosunku przywódców Związku Nauczycielstwa Polskiego do religii i duchowieństwa.

Senator Radziwiłł stwierdził, że przyczynę dzisiejszych skarg na zepsucie pewnej części młodzieży należy szukać w systemie koedukacyjnym naszej szkoły, od którego trzeba czymprędzej odejść. Poruszając sprawę wychowania religijnego, mówił senator Radziwiłł:

„Wychowanie religijne w szkole, to formalnie obecność w niej prefekta. I tu nawiasem trzeba dodać, że wbrew Konkordatowi, liczba godzin religii jest obniżona. Ale obecność prefekta w szkole nie wystarcza, jeśli po jego nauce przychodzi inny nauczyciel i naucza w innym duchu. A tak niestety zdarza się w szkolnictwie powszechnym i średnim, jak to miałem możność stwierdzić na podstawie własnych doświadczeń."

Specjalną uwagę poświęcili senatorowie Tarnowski, Radziwiłł, Petrażycki agitacji komunistycznej w szkołach na terenie kuratorium lubelskiego oraz stosunkom, panującym w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Poruszając tę ostatnią sprawę, mówił senator pułkownik Petrażycki:

„Jesteśmy świadkami zażartej walki między zwolennikami a przeciwnikami tego Związku, walki, która prowadzi

niemal do rozdarcia narodu na dwie części. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że związek, a ściślej mówiąc niektóre czynniki kierujące weszły na śliską drogę walki politycznej w ogóle, a w szczególności z duchowieństwem katolickim. Wystarczy wspomnieć o uchwałach Oddziału Zw. w Myślenicy, o wypadkach w Święcianach, o t. zw. „wojnie religijnej" w Rykątach, o zajściach w Chojnicach, w Grudziądzu, w Kielcach, o głośnej sprawie „Płomyka", o sfałszowaniu wiersza Or-Ota, o zajściach w Sierpcu. Postępowanie to przynosi głęboką szkodę nie tylko związkowi, ale i całemu krajowi. **Religia ma być szanowana u nas z mocy ustawy, przepisów Konkordatu i przepisów Konstytucji. Obowiązkiem nauczyciela jest stosować się do ustawy Rzeczypospolitej.** Nie jestem pesymistą i mam przekonanie, że ta niepożądana robota ustanie i nastąpi harmonia między członkami związku a duchowieństwem".

Mówca wyraża też zdumienie, że te same czynniki w Związku Nauczycielskim zwalczają w ogóle szkolnictwo prywatne, a w szczególności Macierz Polską, która położyła tak ogromne zasługi w przeszłości i obecnie dalej prowadzi tę pożyteczną pracę.

Dymisja 5 członków zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dziennik „Jutro" donosi, że w Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) zaszły w ostatnich dniach ciekawe wypadki. Mianowicie na skutek powtórnego wyroku, potępiającego bolszewicki numer „Płomyka" i w ogóle kierunek tego pisemka, wychwalający Rosję Sowiecką, w prowincjonalnych ośrodkach Z.N.P. **powstało wrzenie przeciwko Zarządowi Głównemu. Sześciu prezesów okręgowych przyjechało do Warszawy, żądając stanowczo wprowadzenia natychmiastowych zmian w Zarządzie Głównym Związku. Wobec tego na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego pięciu członków, odpowiedzialnych za politykę wydawniczą Związku z Machowskim i Fryszem na czele, podało się do dymisji.**

Dymisja została przez Zarząd Główny przyjęta. Nie ustąpił natomiast z zarządu, p. Mendelbaum - Drzewiecki (żyd), znany z tego, że był komisarzem bolszewickim w Rosji Sowieckiej i jest działaczem w masonerii. P. Mendelbaum był jednym z dwu najwyższych dygnitarzy Z.N.P. Wobec więc jego pozostania, Zarząd nie zostanie całkowicie oczyszczony.

Wiadomości ze świata.

ROSJA. Światowy kongres bezbożników

W Moskwie odbył się ostatnio światowy zjazd bezbożników. Zjawiło się tam około 1 tysiąca 600 delegatów z 36-u państw.

Z okazji zjazdu na obszarze całej Rosji rozdano kilka milionów egzemplarzy różnego rodzaju ulotek propagandowych, które między innymi głoszą, że celem bezbożników jest niszczenie wszelkiej kultury i wszystkiego, co dotyczy wiary. — Trzeba wołać do broni, niszczyć kościoły i klasztory. Na ruinach starego świata komunizm wzniesie dopiero gmach „prawdziwego socjalizmu i równości".

CZECHOSŁOWACJA. Oburzające wystąpienie czeskiego polityka.

Wielkie wzburzenie wywołała w Polsce i Rumunii książka, napisana przez czechosłowackiego posła w Rumunii, p. Szebę.

W książce tej Szeba stara się dowieść, iż groźba nowej wojny europejskiej byłaby w zupełności usunięta, gdyby w Traktacie Wersalskim wyznaczone zostały inne granice Polski i Rumunii. Żałuje on mocno, iż Polsce nie dało się narzucić, jako granicy, rzeki Sanu i Bugu. Wtedy Czechosłowacja otrzymałaby znaczną część Małopolski wschodniej, przez co graniczyłaby z Sowietami na przestrzeni około 200 kilometrów. Wspólna granica czesko - sowiecka ułatwiłaby znacznie pomoc Sowietów i w razie najazdu Niemców na Czechosłowację, układ wojskowy czesko-sowiecki mógłby być łatwiej wykonany.

Książka Szeby zmierza wogóle do tego, iż należy zrewidować granicę polsko - sowiecką i rumuńską kosztem tych państw na korzyść Czechosłowacji i Rosji.

Takie postawienie sprawy przez człowieka, stojącego na wysokim stanowisku politycznym, nie może być traktowane jako wybryk niepoczytalnej jednostki. Tym bardziej, iż książkę tę zalecił do czytania minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, p. Krofta, jako cenną, i napisał do niej przedmowę.

Sejm rumuński ostro wystąpił przeciwko stanowisku polityka Czechosłowacji. Zażądano też stanowczo natychmiastowego wyjazdu Szeby z Bukaresztu.

W Sejmie polskim również została wniesiona ostra interpelacja w sprawie książki Szeby i stanowiska zajętego w stosunku do niej przez rząd czeski, który rzekomo dąży do przyjaznych stosunków z Polską.

Pisma rumuńskie podają, że książka Szeby jest ważnym dokumentem, który stwierdza, że Mała Ententa przestaje istnieć (sojusz Rumunii, Czech, Jugosławii). Czechosłowacja jest, jak widać, w zupełności uzależniona od Sowietów, gdy tymczasem Rumunia i Jugosławia są do nich niechętnie usposobione.

JUGOSŁAWIA. Czy utrzyma się nadal Mała Ententa.

Półwysep Bałkański niebawem stać się może widownią doniosłych przeobrażeń politycznych. Niedawno podpisany został pakt przyjaźni jugosłowiańsko-bułgarski. Od pewnego czasu ze strony Włoch i Turcji czyniony jest wielki nacisk na Jugosławię i Grecję, jako państwa leżące nad morzem Śródziemnym, by przystąpiły do zawarcia z tymi państwami paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy. Krążą pogłoski, jakoby w najbliższym czasie miało dojść też do podpisania paktu między Węgrami i Jugosławią.

Wziąwszy pod uwagę obecne rozdrażnienie Jugosławii i Rumunii — przeciwko Czechosłowacji, jakie powstało skutkiem ujawnienia dążeń czeskich w książce posła z Bukaresztu, Szeby, utrzymanie się nadal związku trzech państw: Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji czyli tak zwanej Małej Ententy wydaje się bardzo wątpliwym.

Zmiany, jakie dokonałyby się w dotychczasowym układzie politycznym, wzmocniłyby znacznie stanowisko polityczne Włoch i Niemiec. Wpływy zaś Francji na Wschodzie Europy, nie mając już oparcia w państwach Małej Ententy, mocno osłabłyby.

Zmiana taka na południowym wschodzie mogłaby osłabić możność utrzymania nadal pokoju europejskiego.

HISZPANIA. Zdobycie Malagi.

Niespodziewane natarcie na Malagę wojsk powstańczych jednocześnie z kilku stron i od morza wywołało w wojskach czerwonych zupełną panikę. Poczęły one w nieładzie cofać się ku miastu, ale pod silnym naporem musiały wkrótce miasto opuścić i ratować się ucieczką w góry, pozostawiając na polu boju parę tysięcy ludzi zabitych i rannych. Ucieczka nastąpiła tak szybko, iż w ręce zdobywców wpadły znaczne magazyny żywności i broni, jeden pociąg pancerny, około tysiąca wagonów i kilka lokomotyw. W porcie zaś przytrzymano 3 torpedowce nieprzyjacielskie. Wśród schwytanych jeńców znajduje się ok. 1 tysiąca 500 Rosjan bolszewików.

Czy przełom w wojnie domowej.

Ogólnie jest taka opinia, że wzięcie przez wojska narodowe Malagi zdecydować może o losach wojny domowej. O ile zdobywca Malagi, generał Ljano, posiada rezerwy, które rzuci na front dla wykorzystania zwycięstwa, to spowodować może na całym obszarze południowej Hiszpanii klęskę wojsk rządowych.

Wojska narodowe w okolicach Malagi posuwają się naprzód ku północnemu wschodowi i zajęły miejscowość Motvil, leżącej na połowie drogi do portu Almeriaz, który został przez nie obrzucony bombami z samolotów. W razie zdobycia tego portu w rękach powstańców znalazłoby się całe południe Hiszpanii. Zagrożona byłaby wtedy w znacznym stopniu obecna stolica rządu czerwonego — Walencja.

Madryt osaczony.

Położenie na froncie madryckim układa się również niepomyślnie dla komunistów. Ostatnie działania bojowe na tym odcinku doprowadziły do prawie zupełnego odcięcia Madrytu od świata.

Przerwanie dróg do Madrytu uniemożliwia dowóz żywności i amunicji. Obrońcy stolicy będą zmuszeni prawdopodobnie wkrótce zdecydować się albo na oblężenie przez wojska narodowe i śmierć głodową, albo też ucieczkę na północ wąskim przesmykiem, jaki im pozostał w kierunku na Guadalajara.

Przeciw nieopatrznej jeździe samochodów ulicami wielkich miast protestują oryginalną manifestacją dzieci Londynu. Oczywiście, przejście przez ulicę odbywa się w miejscu przepisowym.

NOWINKI.

— Ludność Polski wzrasta obecnie z szybkością pół miliona (500 tysięcy) rocznie, a z tego przypada 50 tysięcy na żydów.

— Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej ufundował nowy dar na Fundusz Obrony Narodowej (F.O.N.) w postaci samochodu sanitarnego wartości 30 tysięcy zł. Niedawno Związek ofiarował na ten cel 2 tysiące masek przeciwgazowych.

— Sąd Okręgowy w Lublinie skazał na 2 i pół roku więzienia i pozbawienie prawa odbywania praktyki lekarskiej na przeciąg 2 lat lekarza — żyda z Bełżyc, Eliasza Bendera. Dokonał on operacji na pacjentce, która po operacji dostała zakażenia krwi i zmarła. Przyczyną śmierci było niezachowanie czystości w czasie dokonywania operacji.

— Postanowieniem ministra spraw wewnętrznych zwolniony został z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej działacz narodowy z pow. wysoko-mazowieckiego, Albin Organiński, wywieziony tam wraz z adw. Jurszem.

— W Sądzie Okręgowym w Wilnie zapadł wyrok na 14 uczestników szajki, zajmującej się przeprowadzaniem ludzi przez granicę sowiecką. Na czele szajki stał żyd, Dawid Kagan, skazany na 5 lat więzienia, pozostali oskarżeni zaś po 3 lata.

— W Krasnojarsku na Syberii po silnych mrozach, dochodzących do 44 stopni, nastąpiło gwałtowne ocieplenie. Termometr wskazuje 3 stopnie powyżej zera, śniegi tają i pada deszcz.

— Ludność Italii (Włoch) w dniu 31 grudnia 1936 r. wynosiła 43 miliony 286 tys. Oznacza to przyrost 372 tys. 377, a więc mniejszy niż w roku 1935, kiedy wynosił on 401 tys. 833.

— Po raz pierwszy od kilku dziesiątków lat północne wybrzeże Morza Czarnego pokryte jest lodem. Zatoka odeska (Rosja południ.) na przestrzeni 5 do 6 kilom. skuta jest lodem.

— Znany lotnik, pułk. Chamberlain, który przed 10 laty, w ślad za Lindbergiem przeleciał ponad Atlantykiem z Ameryki do Europy, zamierza lot ten powtórzyć w lutym lub w marcu, w towarzystwie swej żony. Lotu tego chce dokonać w „stratosferze" (wyższych warstwach powietrza) na wysokości 11 do 12 tysięcy metrów.

— W pobliżu Dronero w Tyrolu (Austria) został zasypany przez lawinę śnieżną patrol z 23 żołnierzy. Odnaleziono tylko kilka zwłok ofiar wypadku — wszyscy żołnierze prawdopodobnie zginęli.

Z terenu diecezji.

Echa „Opłatka".

KIELCE (parafia katedralna). — Oddział Kat. Stow. Kobiet parafii katedralnej urządził dnia 31 stycznia r. b. w sali Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej opłatek dla swoich członkiń i zaproszonych gości.

Na miła uroczystość, przy szczelnie wypełnionej sali złożyły się przemówienia ks. W. Widłaka, asystenta kościelnego Oddziału; ks. prałata A. Sobczyńskiego, dyr. D. I. A. K., i p. inż. Kasterskiego, prezesa Zarządu Akcji Katolickiej parafii katedralnej, wreszcie odśpiewanie kilku kolęd i pieśni przez członkinie. (R.P.)

ZŁOTNIKI (pow. jędrzejowski). — Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Złotnikach urządził wieczornicę opłatkową, na którą przybył oddział K. S. M. Ż. z Małogoszcza.

Druhna Maria Dobrowolska z Małogoszcza wygłosiła śliczny wiersz pod tyt. „Życzenie serca" oraz urywek z poematu „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza. Druhna Anna Pazera ze Złotnik — wiersz „W tę noc", druhna Irena Nawrocka z Małogoszcza — monolog „Jak kasze gotowała", druhna Helena Pazera ze Złotnik — monolog „Cyganka", druhny Prawda i Borowska ze Złotnik — dialog „Głuche sąsiadki".

Młodzież i zaproszeni goście spędzili wieczór ten w bardzo miłym nastroju.

Prezeska druhna Maria Prawdzianka.
Sekretarka druhna Helena Pazerzanka.

OPATOWIEC (pow. pińczowski). — Staraniem miejscowego Kierownictwa Oddz. Katol. Stow. Mężów i Kobiet, dnia 17 stycznia r. b. odbyło się wspólne zebranie kwartalne kobiet i mężów w obecności ks. prob. Józefa Ciepiaka, jako asystenta, prezeski p. Julii Pociejowej, a pod przewodnictwem prezesa Oddziału, p. Jana Rzepeckiego; ogółem obecnych około 50 osób. Program obejmował: odczytanie listu otwartego prezesa Związku Stow.: „Na Nowy Rok" — przemówienie przewodniczącego n. t.: „Najważniejsze zadania w programie pracy Oddziału na r. b." — czytanka p. t.: „Oświata na wsi.

Następnie, przy ładnie ozdobionej choince, podzielono się opłatkiem. Przemawiali: ks. asystent, prezes i sekretarz, p. kier. Madej. Bardzo ładnie deklamowała p. Br. Plucińska, po kolędach — herbatka, w czasie której p. Wł. Pociej, stud prawa U. J., wygłosił różne anegdotki i humoreski, które rzetelnie rozweseliły obecnych. Wesołą też było niespodzianką przybycie uciesznych niby „kolędników".

Gospodynią wieczornicy była p. M. Mikowa, niezwykle energiczna i uczynna członkini.

Wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do poparcia i urządzenia tej wieczornicy należy się szczere podziękowanie. J. R.

KIELCE.

Jasełka dla kapłanów kieleckich w Zakładzie Księży Salezjanów.

W dniu 23 stycznia o godz. 17-ej wychowankowie Zakładu Księży Salezjanów w Kielcach odegrali dla zaproszonych Księży kieleckich „Jasełka" pod tyt.: „Betlejem Polskie".

Na przedstawienie przybyło kilkudziesięciu kapłanów z J. E. Ks. Biskupem Sufraganem Sonikiem i kilkoma przedstawicielami Kapituły Kieleckiej na czele. Przedstawienie było udatne, to też goście w miłej atmosferze spędzili około 2 godzin czasu. (R.P.)

Pokłady miedzi w górach Świętokrzyskich.

W górach Świętokrzyskich odkryto nowe złoża miedzi. Przeprowadzono już szereg próbnych wierceń dla zbadania opłacalności ich wydobycia. Dalsze badania przerwano z powodu mrozów.

Wydobywanie na górze „Chełmowej" złóż pirytu i hematytu stale wzrasta. Kopalnia zatrudnia coraz większą ilość robotników, których liczba dosięga już 400 osób.

Wzrost pijaństwa na wsi.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na szerzącą się na wsiach plagę pijaństwa, zwłaszcza wśród młodzieży. Ostatnio wszyscy działacze społeczni stwierdzają zgodnie wzrost alkoholizmu na wsi w Kieleckim. W niektórych okolicach pijaństwo przybrało już rozmiary klęski społecznej. Ani jedno wesele czy zabawa nie odbędzie się bez bójki, często krwawej, wywołanej przez pijaków. Pijaństwu oddaje się przeważnie młodzież, nie tylko męska, ale często i żeńska. W związku z tym mnożą się kradzieże i napady, w wielu wypadkach tą drogą zdobywa się pieniądze na wódkę.

Dochodzi nieraz do tego, że w niedzielę czy święto, w czasie nabożeństwa, w potajemnym szyneczku, mieszczącym się niedaleko od kościoła, leje się wódka i dochodzi do awantur. Poważni i starsi ludzie patrzą na to wszystko z głębokim niepokojem.

KARCZÓWKA (pod Kielcami).

Przedstawienie ku czci Księdza Biskupa Sufragana.

Na zaproszenie Sióstr Służebniczek Najśw. Serca Jezusowego, które od szeregu lat zamieszkują klasztor pobernardyński na Karczówce pod Kielcami, przybył tam w dn. 24 stycznia J. E. Ks. Biskup Fr. Sonik, Sufragan diecezji kieleckiej, w otoczeniu przedstawicieli Kapituły Kieleckiej, księży Profesorów Seminarium Duchownego i innych kapłanów z Kielc.

Ponieważ Ksiądz Biskup Sufragan poraz pierwszy przybył na Karczówkę w charakterze Księcia Kościoła, przeto Siostry Służebniczki przy pomocy dziatwy szkolnej zorganizowały ku Jego czci przedstawienie z programem następującym:

1) Życzenia wierszem wypowiedziały dzieci szkolne, wręczając Księdzu Biskupowi wieniec z kłosów pszenicznych; 2) „Sierotka" (obrazek sceniczny w 1 akcie); 3) „Żyd przed sądem" (humoreska w 1 odsłonie); 4) „Święty Szczepan" (obrazek sceniczny — męczeństwo św. Szczepana); 5) „Greczynka w pląsach" (taniec solowy); 6) „Chłopi na bilardzie" (humoreska w 1 akcie).

OLKUSZ.

Czy zostaną uruchomione kopalnie rudy cynkowo-ołowianej w Bolesławiu?

W okresie powojennym aż do 1931 roku w Bolesławiu pod Olkuszem były czynne dwie kopalnie galmanu, mianowicie „Ulisses" i „Bolesław". Obydwie kopalnie wraz ze swymi płuczkami zatrudniały około 1 tysiąca robotników. Z powodu gwałtownego spadku cen cynku i ołowiu obydwie kopalnie zostały unieruchomione i zatopione w 1931 r. Obecnie z powodu znacznej zwyżki cen tych metali i zapotrzebowania na nie Pow. Komitet Funduszu Pracy w Olkuszu ma zwrócić się do władz centralnych w Warszawie z prośbą o spowodowanie uruchomienia tych kopalń.

Ciężkie położenie chałupników wolbromskich.

Specjalna komisja przy pow. Funduszu Pracy w Olkuszu zwróciła się do rządu o zorganizowanie pomocy dla szewców-chałupników wolbromskich, wśród których panuje skrajna nędza z powodu bezrobocia i głodowych zarobków. Wolbrom jest jednym z największych ośrodków chałupniczego przemysłu szewskiego w Polsce. 70 procent ludności Wolbromia trudni się szewstwem, posiadając warsztaty domowe. Komisja czyni starania o uzyskanie 30 tys. zł. na uruchomienie w Wolbromiu szewskiej spółdzielni.

EBREM. 6)

Obrazki z dziejów Grecji.

III.

Inny syn Apollina — Asklepios, czyli **Eskulap** zasłynął sztuką swoją lekarską. Nietylko że wielu ludzi ocalił od śmierci, ale nawet Hipolita, syna Tezeusza, po śmierci wskrzesił.

Zatrwożyli się tym bogowie piekielni.

Jeśli Eskulap będzie tak skutecznie leczył wszystkich ludzi — mówił Hades — to nikt już do państwa zmarłych zstępować nie będzie, a i ludziom na ziemi wkrótce stanie się ciasno!

Trafiły te słowa do przekonania Jowiszowi.

Bez dłuższego namysłu cisnął piorun i zabił nazbyt biegłego lekarza.

Teraz już Apollo zapałał oburzeniem i zemstą.

— Na ojca porwać się nie mogę — pomyślał, — jest nazbyt potężny! Ale pioruny, którymi tak niesprawiedliwie ciska, wykuwa mu pod ziemią syn jego **Hefajstos (Wulkan)** z pomocą olbrzymów jednookich, **cyklopów.** Na tych tedy cyklopach zemszczę się za moją krzywdę.

I strzałami swoimi bożek srebrnołuki pozabijał wielu cyklopów.

Nie ukryło się to przed Zeusem, który, rozgniewawszy się, wygnał z nieba Apollona. Zmuszony pracować na swoje utrzymanie, Apollon przyjął służbę u jednego z małych królów Grecji i pasł jego stada. Kilka krów ukradł mu stamtąd brat jego przyrodni, **Hermes (Merkury)**, bożek podróżnych, kupców i złodziei, którego inni bogowie, jako posłańca używali.

Rozgniewał się Apollo, ale Hermes, nic sobie z tego nie robiąc, ukradł mu jeszcze łuk i sajdak ze strzałami. Następnie jednak, aby go udobruchać, oprócz zwrotu broni, ofiarował mu wynalezione przez siebie narzędzie muzyczne: lirę. Zachwycony nią Apollo, wybaczył mu poprzednie kradzieże.

Bożek ten miał jeszcze i rozmaite inne przygody. Liczne jego posągi odznaczają się pięknością kształtów młodego ciała.

Nr. 3.

Prometeusz i pierwsi ludzie.

I.

Przykuty łańcuchami do skały wśród gór Kaukazu, **Prometeusz**, syn jednego z tytanów, uwięzionych przez Jowisza, cierpiał srodze nad niemocą, do której był przywiedziony. A cierpienie to powiększał jeszcze sęp, codzień nań spadający, który dziobem i szponami rozszarpywa mu wątrobę. Wątroba znów odrastała, ale też i męka Prometeusza odnawiała się ciągle.

Za jakież przestępstwo ów potomek tytanów ponosił tak ciężką karę?

Podanie mówi, że kiedyś, przed latami, czy przed wiekami Prometeusz ulepił z gliny ludzi i ożywił ich ogniem, który przyniósł z Olimpu.

Stworzenie ludzi nie podobało się bogom, ale Prometeusz przejednał ich zapewnieniem, że ludzie będą ich słuchać, a nawet cześć im oddawać, składając im na ofiarę pewne części zabijanych zwierząt.

— Jakież to części? — łakomie pytali bogowie.

— Sam je Zeus wybierze — odpowiedział Prometeusz — i w imieniu ludzi zabił wołu. W jednym miejscu złożył kości, pokryte tłuszczem, w drugim mięso, ukryte pod skórą, poczym przedstawił je Zeusowi do wyboru.

Zeus wybrał część z tłuszczem, ale wprędce spostrzegł, że został oszukany i zapałał gniewem.

(c. d. n.).

GOSPODARSTWO.

Nowość w rolnictwie.

„Słodki łubin".

Dociekłe badania naukowe uczonych rolników przynoszą rolnictwu coraz nowe korzyści w postaci nowych zdobyczy naukowych. Znaczenie praktyczne tych odkryć i wynalazków w dziedzinie rolniczej jest olbrzymie. Obecnie mamy do zanotowania i omówienia jedną z takich właśnie nowości rolniczych - nowości o wprost nieocenionym, olbrzymim dla rolnictwa znaczeniu. Nowością tą — to wyhodowany wreszcie przez dr. R. Sengbursch'a w Niemczech łubin, nazwany przez niego **„słodkim"** łubinem. Żeby zaś czytelnicy nie posądzili nas o przesadę, nieco obszerniej omówimy tę sprawę, i mamy nadzieję, że przekonamy czytelników - rolników w zupełności.

Dotychczasowe odmiany łubinu.

Łubin jest znany i uprawiany w naszych gospodarstwach rolnych od kilkudziesięciu lat. Odmian łubinu jest kilka. Najważniejsze z nich, bardzo w naszych gospodarstwach rozpowszechnione, to łubiny: żółty i niebieski, nazwane tak od koloru swego kwiecia.

Znaczenie łubinu w gospodarstwie.

Znaczenie dotychczasowych odmian łubinu w gospodarstwie było i jest ogromne. Łubin jest rośliną ziem lekkich Jego ogromne znaczenie dla rolnictwa polega na kilku jego niezwykłych właściwościach. Pierwsza z nich, to ta, że łubin jest rośliną zupełnie niewymagającą. Może być uprawiany nawet na ziemiach bardzo lekkich i wyjałowionych. To też łubin zasiewa się zwykle w takich stanowiskach, gdzie inna roślina uprawna byłaby conajmniej niepewną, a w większości wypadków — nie udałaby się wcale. Łubin jeszcze na takich wyjałowionych gruntach nieźle się udaje. I w dodatku udaje się nawet bez nawożenia. Nie znaczy to, żeby łubin nie udawał się i na ziemiach lepszych, a zwłaszcza niezbyt wyjałowionych, czy nawet w pewnej sile nawozowej będących Nie. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jeżeli łubin otrzyma lepsze warunki tak pod względem gleby, jak i stanowiska, to i plon wyda piękniejszy. Dla rolnika jednak łubin jest tak cenną rośliną, jak żadna inna właśnie dla-

tego, że rodzi się byle gdzie, tam gdzie o uprawie innych roślin już nie ma mowy.

I gdyby łubin innych zalet nie posiadał, to dla tej jednej jedynej już miałby dla rolnictwa wielkie znaczenie. Ale ma on jeszcze jedną, wprost nieocenioną zaletę, mianowicie: **wzbogaca glebę w składniki nawozowe.** Nie wyczerpuje, jak inne rośliny, ale wzbogaca! Czy to jest wogóle możliwe? Czy podobna, by jakaś roślina nie wyczerpywała ziemi, na której rośnie? Pozornie jest to rzeczą niemożliwą, bo słyszymy często i sami powtarzamy, że z pustego i Salomon nie naleje, a żadna roślina na „niczem" nie urośnie. A tu o łubinie twierdzimy naraz, że łubin nie tylko jest rośliną zupełnie niewymagającą, ale jeszcze wzbogaca rolę, na której był uprawiany, w składniki pokarmowe. Jakże to wytłumaczyć?

Żeby to zrozumieć, trzeba dobrze poznać właściwości tej dziwnej rośliny. Łubin należy do grona roślin tak zwanych motylkowych, które mają dziwną, daną im przez Wszechmocnego Stwórcę, naturę, mianowicie czerpią z powietrza i wiążą najdroższy ze składników nawozowych — azot. Dzisiaj już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rośliny motylkowe pozostawiają po sobie ogromne ilości azotu w glebie, azotu, który te rośliny zaczerpnęły z powietrza i przetworzyły na postać przyswajalną przez inne rośliny uprawne. Otóż łubin tego azotu z powietrza wiąże może największe ilości. Tym się tłumaczy, że na przy oranych łubinach tak pięknie wyrastają zboża kłosowe, mają taki piękny kolor i t. d. Poprostu mają w glebie poddostatkiem azotu. W ten cenny azot wzbogacił glebę tak obficie ów niepozorny łubin.

Ale to nie wszystko. Łubin wzbogaca glebę i w inne składniki mineralne. Zawdzięczamy to jego silnemu i głębokiemu ukorzenieniu. Większość roślin uprawnych, a przedewszystkim zboża, nie sięgają głęboko w glebę korzeniami. Z tego powodu wierzchnia warstwa roli, powiedzmy na łokieć głęboko, wyczerpuje się coraz bardziej ze swych naturalnych zasobów mineralnych. Ale głębsze warstwy roli, na głębokości dajmy na to metra — dwóch, są pod tym względem nienaruszone. Kryją się w nich jakby rezerwy tych zasobów naturalnych roli. I cała bieda w tym, że w zwykłych warunkach uprawowych rolnik nie ma możności uruchomienia tej rezerwy, tych leżących w głębszych warstwach ziemi bezużytecznie zasobów mineralnych. Może to uczynić dopiero przy pomocy łubinu. W jaki sposób? A dzięki temu, że łubin zapuszcza bardzo głęboko korzenie, do głębokości kilku metrów wgłąb, i że łubin ma specjalne zdolności czerpania dla siebie zasobów pokarmowych z tych głębokich, dla innych roślin niedostępnych warstw ziemi. Dzięki tej właśnie właściwości łubin może być uprawiany bez nawożenia nawet na glebach bardzo wyjałowionych. Poprostu żyje tym, co ukryte w głębi ziemi, dla innych roślin jest niedostępne. A że łubin zazwyczaj wyrasta bujnie, więc tych zasobów pokarmowych z głębszych warstw ziemi wydobywa dużo. I jeżeli teraz, po wyrośnięciu łubinu, łubin ten, czy to w całości — na zielono, czy choćby tylko częściowo, w postaci wysokiej ścierni łubinowej, zaorzemy, to wzbogacamy rolę o to wszystko, co zostało przyorane. Jak więc widzimy, uprawa łubinu wzbogaca rolę podwójnie — przez czerpanie znacznych ilości najdroższego z nawozów — azotu z powietrza, i przez wydobywanie z głębszych warstw ziemi jej naturalnych zasobów mineralnych do warstw wierzchnich, w których będą już mogły później korzystać z nich wszystkie inne rośliny uprawne, jakie na tym kawałku roli posiejemy czy posadzimy.

Dzięki temu właśnie uprawa łubinu rozpowszechniła się na ziemiach lżejszych niezmiernie szybko i pozwoliła liche z natury swojej ziemie znacznie poprawić, a przez to podwoić, a niekiedy i potroić plony zbóż, osiąganych w tych gospodarstwach.

c. d. n. **Rolnik-Praktyk.**

—x—

ODPOWIEDZI PRAWNE.

P. Jan Wrona w Szczekocinach. 4-proc. Państwowa Pożyczka Premiowa mogła być wymieniana na złotową Pożyczkę Konsolidacyjną, jednak termin wymiany tej Pożyczki już minął. Wobec tego obligacja pożyczki, którą Pan posiada nie przedstawia dziś żadnej wartości.

—*—

KALENDARZYK.

Tydzień 8-y.

21 lutego — niedziela. **Św. Feliksa,** Biskupa.
22 lutego — poniedziałek. **Stolicy św. Piotra w Antjochii.**
23 lutego — wtorek. **Św. Piotra Damiana.**
24 lutego — środa. **Św. Macieja, Apostoła.**
25 lutego — czwartek. **Św. Cezarego.**
26 lutego — piątek. **Św. Aleksandra,** Biskupa i Męczennika.
27 lutego — sobota. **Św. Leandra,** Biskupa.

Dzień	Słońce Wschód	Słońce Zachód	Długość dnia	Księżyc Wschód	Księżyc Zachód
21 N.	6.43 r.	5.10 w.	10.24	12.58 pp.	4.21 n.
22 P.	6.41 r.	5.12 w.	10.28	2.13 pp.	4.58 n.
23 W.	6.42 r.	5.13 w.	10.31	3.29 pp.	5.27 n.
24 Ś.	6.40 r.	5.15 w.	10.35	4.43 pp.	5.50 n.
25 Cz.	6.38 r.	5.17 w.	10.39	8.55 w.	6.10 n.
26 P.	6.36 r.	5.19 w.	10.43	7.04 w.	6.29 n.
27 S.	6.34 r.	5.21 w.	10.47	8.14 w.	6.48 r.

Od 27 grudnia przybyło dnia 2 godz. 51 m.

RADIO W NIEDZIELE.

Godz. 8.00 Audycja poranna, 9.00 Nabożeństwo z Wilna, 13.15 Koncert, 15,30 „Audycja dla wsi", 16,25 Słuchowisko p. t. „Zegarek", 17.00 Koncert z Argentyny, 19.00 „Jak czytać wiersze", 19.20 „Neapol i Wenecja" — ojczyzna włoskiej piosenki", 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.30 Utwory fortepianowe.

RADIO W TYGODNIU.

Poniedziałek, godz. 12.50 „Pomyślmy o starych", pogadanka, 16.15 „Czy mamy mówić ortograficznie" — odczyt, 16.30 Orawskie pieśni ludowe, 17.05 Koncert, 17.50 „Platyna", pogadanka, 18.50 „Umowa o dożywocie", opowiadanie.

Wtorek, godz. 15.15 Płyty, 16.30 Chór męski, 22.30 „Od fabryki do powieści" szkic literacki.

Środa, godz. 12.03 Skrzypce i fortepian, 16.10 Bajka ludowa, 17.00 Czego wojsko żąda od społeczeństwa — odczyt, 17.15 Koncert, 21.30 Słuchowisko „Legenda", Wyspiańskiego.

Czwartek, godz. 17.00 „Źródła przestępczości dzieci", odczyt, 19.00 Koncert, 19.45 „Nocleg w Apeninach" — operetka, 20.30 „Przyszłość i piękno Przemętu", pogadanka.

Piątek, godz. 17.00 „Salazar — dyktator Portugalii" — opowiadanie, 17.15 Koncert, 19.00 „Kłamstwo" — urywek z noweli, 19.20 Z pieśnią po kraju, 22.30 „Narkotyk", humoreska.

Sobota, godz. 14.30 Słuchowisko dla dzieci „Awantura o Basię", 17.00 Koncert, 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy, 19.30 „Polska kapela ludowa", 22.00 „Psychoanaliza", humoreska.

—•—

WAŻNE DLA KAPŁANÓW.

Wydawnictwa S.S. Służebnic N. S. J., Kielce, Karczówka:

„Konferencje i kazania misyjne i rekolekcyjne", praktyczny podręcznik dla księży parafialnych i rekolekcjonistów, opracowany przez ks. prałata Stanisława Marchewkę, proboszcza parafii św. Wincentego w Jędrzejowie, znanego misjonarza diecezjalnego. 358 stron. Cena zł. 5.

„Rozmyślania o życiu kapłańskim" ś. p. ks. Biskupa Józefa Pelczara. Przerobił i wydał ks. dr. Franciszek Korszyński, profesor Włocławskiego Seminarium Duchownego. 3 tomy. Z druku wyszedł 1-szy tom, 2-gi jest już na ukończeniu, a 3-ci w druku. Cena 3-ch pięknie oprawnych tomów zł. 10.

—*—

CENY PŁODÓW ROLNYCH

z dnia 12-go lutego 1937 r.

Pszenica zbierana 28.75—29.25. Żyto 2 gat. 23.25—23.50. Owies 2 gat. 19.50—20.00. Jęczmień 23.00—23.50. Groch Victoria 26.00—28.00. Wyka 21.00—22.00. Peluszka 21,50—

WYTWÓRNIA DEWOCJI W. CISZEWSKI
Częstochowa, III Aleja nr. 69.
Poleca mosiężne krzyżyki do różańcy różnych wielkości oraz figurki św. Antoniego w ozdobnych kapsułkach mosiężnych.

Redaktor: **Ks. St. Borowiecki.** Wydawca: **Ks. Inf. B. Czerkiewicz.**

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 groszy, 1 wiersz milim. na ostatniej stronicy 20 groszy.
Rękopisów nie zwracamy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w. Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.